

MARIAN WESOŁY

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Instytut Filozofii

e-mail: wesoły@amu.edu.pl

Mowy epidejtyczne Gorgiasza: *Pochwała Heleny i Obrona Palamedesa*

Γοργίου ἀσκήσαι ψυχὴν ἀρετῆς ἐς ἀγῶνας
οὐδεὶς πω θνητῶν καλλίον' εὔρε τέχνην·
οὗ καὶ Ἀπόλλωνος γυάλοις εἰκῶν ἀνάκειται
οὐ πλοῦτου παράδειγμ', εὐσεβείας δὲ τρόπων.
*Od Gorgiasza w kształceniu duszy na agonach cnoty
Nikt z ludzi piękniejszej nie wynalazł sztuki.
Jego też w dolinie Apollona posąg jest wystawiony,
To nie wyraz bogactwa, a wzór pobożności.*
Epigramma Graeca, 875a Kaibel (82 A 8 DK)

Abstract. *The article begins with a general presentation of Gorgias as a sophist and rhetorician in the light of ancient sources, this author's reflections and the most recent subject literature. It serves the purpose of an introduction to and commentary on the new Polish translation of his extant epideictic orations. The present version differs substantially from the existing Polish translations. It seeks to do justice to the syntactic, stylistic and argumentative composition of the original by providing the appropriate headings for the sake of clarity.*

Keywords: *Gorgias, epideictic speeches, rhetoric, peitho, sophistic, dialectic.*

Celem niniejszego opracowania jest przedłożenie Czytelnikowi nowego polskiego przekładu dwóch zachowanych w całości i jednej tylko w dłuższym fragmencie mów epidejtycznych (popisowych) Gorgiasza z Leontynów. Są to najstarsze

znane nam pomniki greckiej prozy artystycznej, ocalałe dzięki kulturze pisma w Bizancjum. Tytułem wprowadzenia i komentarza do lektury tych niebywałych tekstów szkicuję najpierw ogólne dane o Gorgiaszu w świetle źródeł antycznych, nowszej literatury przedmiotu oraz własnych przemyśleń kompozycyjnych i hermeneutycznych. Wszystkie cytaty podaję również w przekładzie własnym. Ujęcie to, wykorzystując najnowsze edycje tekstów Gorgiasza¹, ma głównie charakter naukowo-popularyzujący, z myślą o dydaktyce uniwersyteckiej.

1. Niebywała sława i bogactwo

Gorgiasz, syn Charamantydesa, pochodził z Leontynów (Leontinoi, dzisiejsze Lentini), miasta na zachodnim wybrzeżu Sycylii, na północ od Syrakuz, założonego dwa stulecia wcześniej przez kolonistów z Chalkidy. Niezwykle długi żywot Gorgiasza, ponad sto lat, przypadał na burzliwe, acz niezwykle płodne czasy kultury helleńskiej. Dokładnych dat jego narodzin i śmierci nie znamy; przyjmuje się, że żył w przybliżeniu od 485 do 380 r. p.n.e. Z jego biografii jedyna pewna i znana nam data to rok 427, gdy przybył on wraz z mówcą Tyzjasem w poselstwie do Aten i przemawiał publicznie z wielkim uznaniem na rzecz militarne go wsparcia swej ojczyzny zagrożonej ze strony sąsiednich wrastających w potęgę Syrakuz. Były to początkowe lata wojny peloponeskiej, w trakcie której Ateńczycy udzielili najpierw pewnego wsparcia Leontyńczykom, wysyłając flotę, a w następnej dekadzie wyprawili się zbrojnie na Sycylię, ponosząc jednak ze strony Syrakuz najokrutniejszą klęskę w 413 r. p.n.e. Tukidydes (VII 87) uznał to za najważniejsze wydarzenie w tej wojnie i w ogóle w historii Hellenów: „najświetniejsze dla zwycięzców i najniezwyklejsze dla zwyciężonych”. Gorgiasz musiał być świadomy skutków tej wyniszczającej wojny, postulując w swej *Mowie Olimpijskiej* nieczynienie zdobyczy wojennych z własnych miast, ale z ziem barbarzyńców. Podobną poradę podał też Ateńczykom w *Mowie pogrzebowej*: „trofea zdobyte nad barbarzyńcami wymagają hymnów, a nad Hellenami trenów żałosnych” (82 B 5b DK). W ten sposób dał on wyraz postawie panhelleńskiej podjętej później szerzej przez Izokratesa w słynnym *Panegyryku*.

Gorgiasz rozstawił swe imię nie tylko w Atenach, a w swym niebywale długim życiu wędrował po całej Helladzie i wzbudził powszechny podziw podczas swych publicznych wystąpień w dwóch szczególnych miejscach kultowych: w Delfach, gdzie przed ołtarzem Apollona wygłosił *Mowę Pytyjską*, oraz w Olimpii, gdzie w *Mowie Olimpijskiej* zalecał Hellenom zaniechania wzajemnych walk i potraktowania jako wrogów raczej barbarzyńców. Nauczał także w Tracji i Beocji; jednakże w Argos nie zyskał uznania i nawet nałożono kary na jego uczniów. Dłużej chyba przebywał w Tesalii, gdzie jego uczniami byli Menon, Arystyp i Izokrates;

¹ Zob. podaną Literaturę wykorzystaną.

ten ostatni również stał się wybitnym retorem, lecz żywym oponentem Platona i Akademii w Atenach. Sędziwy już Gorgiasz zakończył żywot być może w Tesalii albo, co bardziej prawdopodobne, po powrocie z Teb do rodzimej Sycylii (Ioli, 2013: 296–301).

Zasłynął więc Gorgiasz jako mistrz tej mającej wzięcie sztuki słownej perswazji, którą nauczał publicznie i prywatnie, co przysporzyło mu nie tylko rozgłos, ale i olbrzymi majątek. Przysłowiowa stała się jego zamożność i długowieczność. Miał ponoć pobierać od każdego ucznia sto nim, a swój długi żywot tłumaczyć tym, że nie ma niczego, o co oskarżyłby starość, że nigdy nie czynił niczego dla przyjemności czy przypodobania się komuś innemu (82 A 11–12 DK). Miał też przez całe życie pozostać niezależny i bezżenny, choć Plutarch podaje, że sprzeczał się z żoną z powodu amatorów ze służącą (82 B 8a DK).

Dzięki osiągniętemu bogactwu Gorgiasz, co niebywałe, sam sobie wystawił w Delfach posąg ze szczerego złota, a jeszcze inny wniesiono mu później w Olimpii (82 A 7–8 DK). Przy nim widniał laudacyjny epigram, odnaleziony w Olimpii w 1876 r., którego fragment stanowi *motto* tego artykułu.

Na niebywałą sławę i bogactwo Gorgiasza nie mógł nie zareagować Platon w swoim oryginalnym stylu. Ponoć gdy przybył Gorgiasz do Aten, Platon nazwał go ironicznie „pięknym i złotym” (*καλός τε και χρυσοῦς*), parafrazując wybornie helleński ideał „piękny i szlachetny” (*καλὸς κάγαθός*). Na to Gorgiasz miał się odwzajemnić równie ciętym językiem: „jakiegoż to Ateny wyniosły pięknego i młodego Archilocha”².

Ponadto w Platońskim *Fajdroście* (235d; 236b) tytułowa postać czyni ironiczną aluzję do Gorgiasza, by za wygłoszoną mowę wznieść Sokratesowi i sobie w Delfach posąg ze szczerego złota i wielkości naturalnej oraz jeszcze inny posąg w Olimpii wykuty ze złota. Efektowną przy tym aluzją jest też w zakończeniu *Fajdroś*a (266d) stylizowana modlitwa Sokratesa do bożka Pana w odniesieniu do wartości mądrości i złota³.

2. Sofistyka niebytu

W młodości, jeszcze na Sycylii, Gorgiasz był uczniem Empedoklesa z Akragas, autora wzniesłego poematu *O naturze* (*Περὶ φύσεως*), rapsoda mądrości przyrodniczej, od którego mógł przejąć pewną znajomość kwestii filozoficznych czy nawet zainteresowania światem natury, o czym niewiele wiemy (82 B 4–5 DK). Jednakże Gorgiasz okazał się wybornym kontestatorem Parmenidesa jako autor sofistycznego pisma *O niebycie, czyli o naturze* (*Περὶ τοῦ μὴ ὄντος ἢ Περὶ φύσεως*). Tytuł główny sugerował odparcie „bytu” Parmenidesa, a podtytuł miał być paro-

² Ważne świadectwo u Atenajosa (11, 505d–e), częściowo tylko podane w DK 82 A 15a.

³ Dokładniej o tym: Wesoły, 2013b: 34–36, 47, 55.

diującym „sprostowaniem” tytułu i argumentu Melissosa *O bycie, czyli o naturze*. Jeśli ten ostatni traktat powstał podczas 84. Olimpiady (444–441), to Gorgiasz mógł przygotować swe wywrotowe pismo wkrótce potem (30 A 4; 82 A 10 DK). Całość zaś stanowi wymyślne zniesienie Parmenidesowej argumentacji wokół wykładni „bycia – myślenia i mowy”, wykazując kolejno, że „nic nie jest, nic nie jest poznawalne ani też przekazywalne innym”. Wywody Gorgiasza w tym względzie znamy jedynie z dwóch późniejszych parafraz, mianowicie z części tekstu aporetycznego przypisywanego Arystotelesowi *O Melissosie, Ksenofaniesie i Gorgiaszu* (5–6), a także z partii Seksusa Empiryka *Przeciw logikom* (I 65–87). W świetle nowszych badań niewątpliwie większą wartość źródłową przedstawia sobą pierwszy z tych tekstów, ukazując „dowód własny” (*idios apodeixis*) Gorgiasza, w odróżnieniu od argumentów przejętych przezeń od Melissosa i Zenona z Elei⁴.

Bliższe omówienie argumentacji nihilistycznej Gorgiasza przedstawię w innym miejscu; tutaj jedynie dodam, że treść i wymowa jego wyzywającego pisma *O niebycie* wyznaczała niejako paradygmat rodzącej się podówczas sofistyki jako sztuki orzekania sprzeczności (*techne antilogike*), dialektyki i erystyki⁵. Zastosowana przez Leontyńczyka metoda zbijania analogiczna była do dialektyki Zenona jako odpierania panujących poglądów i wywodzenia słynnych paradoksów⁶. Platon w *Sofiście* przedstawił gruntowne odparcie sofistyki jako zajmującej się „mrokami niebytu” z pewnymi aluzjami do Gorgiasza, nie wymieniając go jednak z imienia. Podobnie Arystoteles anonimowo wspominał nieraz o sofistycznej argumentacji meontologicznej (dotyczącej niebytu), którą możemy odnieść do autora owego traktatu *O niebycie*⁷.

3. Techne logon

Wobec braku bezpośrednich danych o działalności Gorgiasza pozostaje nam przytoczyć ważniejsze świadectwa na jego temat pochodzące z tradycji antycznej, głównie od Platona i Arystotelesa. W relacji tych filozofów Gorgiasz zasłynął nie tylko jako sofista, ale jako znakomity mówca i nauczyciel sztuki retorycznej, choć nie mamy pewności, czy sam Leontyńczyk posługiwał się już owym określeniem *rhetorikē*⁸. Wydaje się, że to właśnie Platon w *Gorgiaszu* wykreował kontestacyjnie owo pojęcie „retoryki”, a w *Fajdosie* nadał jej skorygowany sens, który później rozwinął koncepcyjnie i nader gruntownie Arystoteles. Ten ostatni w *Sofiście* (dialogu niezachowanym) uznał Empedoklesa za odkrywcę retoryki, a Zenona z Elei za odkrywcę dialektyki. Tak więc w sofistycznej metodzie zbijania Gorgiasza inspirować mógł

⁴ Por. Ioli 2013; Wesoły, 2013a.

⁵ Kerferd, 1981: 59–67.

⁶ Na temat metody Zenona z Elei zob. Wesoły, 2013c.

⁷ Szerzej o tym: Wesoły, 2013b.

⁸ Pernot, 2006: 33–35; Sansone, 2012: 119–146.

Zenon, natomiast od Empedoklesa mógł on przejąć przekonanie o kunszcie poetyckiej ekspresji jako magicznego i uwodzicielskiego wpływania na ludzi⁹.

Gorgiasz w ujęciu Platona i Arystotelesa odnotowany został głównie jako mistrz retoryki. W świetle źródeł zaliczenie go do sofistów oferujących nauczanie *arete politike* nasuwa pewne wątpliwości, jako że on sam deklarował się nie jako nauczyciel cnoty, a tylko jako kształcący zdolnych mówców (82 A 21 DK). Gdy występował w Atenach, Delfach czy Olimpii, zapewne nie przedstawiał swych sofizmatów z pisma *O niebycie*, lecz imponował swymi mowami popisowymi (*epideixeis*). Wprawdzie tak jak sofisci wędrował on po Helladzie i zarabiał sownie także nauczaniem sztuki słownej perswazji, nie głosił chyba jednak stałych poglądów, będąc raczej mistrzem improwizowanych wystąpień. Pokpiwać miał z Prodikosa, że bez inwencji podejmuje nieaktualne tematy (82 A 24 DK). Widocznie rywalizował on z wpływowymi podówczas sofistami, dystansując się od nich własnym oryginalnym stylem i silną osobowością, podobnie jak później jego uczeń Izokrates, który również miał powody, by odcinać się od złej sławy sofistów jako chytrych i czczych nauczycieli. Z tego też chyba względu brak postaci Gorgiasza w gronie sofistów przedstawionych barwnie w Platońskim *Protagorasie* (314e–316a).

Sam Gorgiasz w swych improwizowanych wystąpieniach, zwykle w teatrach, szczylił się właśnie tym, że potrafi zwięźle i rzeczowo odpowiadać na zadanie mu pytania, których zresztą oczekiwał ze strony zebranego audytorium. „Wymowę improwizowaną miał Gorgiasz zapoczątkować; bo przyszedłszy do teatru w Atenach, odważył się rzec: »postawcie mi problem (προβάλλετε)!«, i stawiał on pierwszy takie wyzwanie, wykazując przy tym, że wszystko wie, o wszystkim jest gotów mówić w danej chwili” (82 A 1a DK).

Zapewne w opozycji do takiej postawy wszechwiedzącego i odpowiadającego, Sokrates w Atenach zwykł wypytywać innych, twierdząc, że sam nie zna odpowiedzi na zadawane pytania. Istniały jednak zasadnicze różnice między takim improwizowanym popisem (*ἐπίδειξις*) a wypytywaniem badawczym (*ἐξέτασις*) Sokratesa. Ten ostatni zupełnie inaczej zjednywał sobie publiczność, ironizując i niekiedy parodiując styl poetycki Gorgiasza, nie poprzez pełne wdzięku i błyskotliwości odpowiedzi, ale poprzez okazywanie niewiedzy i wypytywanie tych, którzy uważają siebie za znawców w różnych dziedzinach, od polityki po rzemiosła i sztuki. Wzmiankuje o tym kilkakrotnie Cyceon, opierając się na dialogach Platona.

Był taki zwyczaj tych, których wówczas zwano sofistami, z których to pierwszy Gorgiasz Leontyńczyk odważył się zażyczyć na zebraniu, by stawiano mu pytanie (*poscere quaestionem*), czyli powiedzieć o tym, o czym ktoś chciałby odeń usłyszeć. Śmiało zajęcie, rzekłbym bezczelne, gdyby taki zwyczaj nie przeszedł później do naszych filozofów. Lecz i tamten, któregom wymienił, i pozostali sofisci, jak u Platona można to rozumieć, pokpiwani byli przez Sokratesa. Ten bowiem poprzez wypytywanie i wzajemne dociekanie zwykł wywabiać (*elicere*) poglądy tych, z którymi dyskutował, aby

⁹ Natali, 1999.

to, co zdołali mu odpowiedzieć, jeśli takim się okazało, sam mógł orzec (*De fin.* II 2; *Brutus* 8. 30–31; *De orat.* III 129).

Platon zainscenizował zapewne fikcyjne spotkanie i starcie Sokratesa z Gorgiaszem w słynnym udratyzowanym dialogu od jego imienia. Posłużył się tam wymownie ową nazwą *rhetorikḗ*, która w zachowanych tekstach Gorgiasza nie występuje i przypisał mu pod tą nazwą rolę, jaką miał odegrać w świadomości potomnych. I tak Sokrates platoński w *Gorgiaszu* uzyskuje od tytułowej postaci określenie retoryki jako „sztuki poprzez mowy (διὰ λόγων)”, jako „sprawianie przekonania” (πειθοῦς δημιουργός). Stanowi ona dlań dobro najwyższe, dające człowiekowi wolność, wpływanie na innych i nawet panowanie polityczne. Twórca Akademii w dwóch dialogach (*Gorgiasz*, *Fajdros*) obmyślił wybornie przezwyciężenie retoryki jako schlebiana i demagogii bez wymogów znajomości tego, co sprawiedliwe i prawdziwe. Jeśli wierzyć Platonowi (*Fajdros*, 267), Gorgiasz cenić miał bardziej rzeczy domniemane (τὰ εἰκότα) od prawdziwych, a mocą logosu rzeczom małym nadawał pozór wielkich, nowym pozór starych, i odwrotnie.

Platon w *Fajdrosie*, dociekając prawomocnej retoryki, konfrontował ją z dialektyką jako sztuką dyskusowania. Następnie Arystoteles dopracował jedną i drugą w księgach *Topik* oraz *Retoryki*. Znamienny jest początek tego drugiego dzieła:

Retoryka jest antystrofą dialektyki. Obie bowiem dotyczą pewnych takich pojęć, jak te wspólne, które w pewien sposób wszyscy mogą poznać i nie należą do żadnej określonej nauki; dlatego wszyscy w pewien sposób mają udział w jednej i drugiej. Wszyscy bowiem w jakimś stopniu dociekają, stawiają wywód, podejmują obronę czy oskarżenie.

Pokrewieństwo z dialektyką odróżnia retorykę Arystotelesa od gorgiaszowej sztuki słownej perswazji, a także to, że dla Stagiryty nie jest ona *techne*, ale *dynamis*, czyli „zdolnością w każdym przedmiocie rozważenia tego, co jest możliwe do przekonania” (*Rhet.* I 2, 1355b25). Służą temu gruntownie wypracowane przezeń środki i metody perswazyjne, jak toposy, entymematy i przykłady. Traktując o środkach stylu w III księdze *Retoryki*, Stagiryta wzmiankował kilkakrotnie o Gorgiaszu.

Skoro poeci, mówiąc nawet o rzeczach błahych, przez swój styl zdawali się zdobywać taką sławę, dzięki temu najpierw zaistniało poetyckie wystowienie prozy, jak np. u Gorgiasza. Jeszcze obecnie wielu niewykształconych sądzi, że tacy wypowiadają się najpiękniej (A 29 DK).

Taki poetyzujący styl uznaje Stagiryta za populistyczny, przesadny i sztuczny. Wnioskując ze świadectw Platona i Arystotelesa, nie wydaje się, by Gorgiasz był autorem przypisywanego mu w późnym antyku traktatu *Techne [rhetorikḗ]*. Jego nauczanie miało raczej charakter praktyczny, podając do pamięciowego opanowania wzorce wystąpień retorycznych. Tak oto wyraził się o tym Arystoteles (*Soph. El.* 33, 183b36 = 82 B 14 DK):

Kształcenie bowiem przez tych, którzy zarabkowali w zakresie mów erystycznych podobne było do działalności Gorgiasza. Otóż jedni mowy retoryczne, inni zaś erote-

tyczne [w formie pytań – M. W.], dawali do nauczenia, pod które ci i tamci sądzili, że najbardziej podpadają ich wzajemne argumenty. Dlatego prędkie i niemethodyczne było kształcenie tych, co u nich się uczyli. Albowiem nie sztukę, ale wytwory sztuki podając, uważali to za nauczanie, jakby ktoś twierdził, że przekazuje wiedzę o tym, by nogi nie bolały, a potem nie nauczał ani szewstwa, ani tego, skąd można będzie zaradzić temu, a tylko podawał wiele rodzajów różnego obuwia. Ten bowiem wspomagałby w użytku praktycznym, sztuki zaś nie przekazywał.

4. Peitho – moc logosu

Podług świadectwa Cyclerona (*Brutus*, 12, 47 = 82 A 25 DK) Gorgiasz uważał za specjalność mówcy umieć chwaleniem rzecz powiększać, a ganiem pomniejszać (*laudando augere vituperandoque rursus adfligere*). Odnosi się to do rodzaju epidejktycznego, czyli popisowego wymowy, który dotyczy właśnie pochwały i nagany, jak to gruntownie ujmuje Arystoteles w swej *Retoryce* (I 9). Takimi popisowymi deklamacjami w zakresie pochwały i obrony były dwie mowy Gorgiasza, które przedstawiam poniżej. Nie mam zaś danych o tym, co mogło być przedmiotem Gorgiaszowej popisowej nagany.

Jak zobaczymy poniżej, jednym z najbardziej efektownych stwierdzeń Gorgiasza w *Pochwale Heleny* (8) było uznanie logosu (mowy wiązanej, czyli wywodu) za wielkiego mocarza wywołującego u słuchaczy skrajne afekty lęku, smutku, radości i litości. Zauważmy, że te same afekty stawia Arystoteles w *Poetyce* (6) w kontekście *katharsis*, stąd rzecz dotyczy wpływu logosu iście poetyckiego, emocjonalnego i ekspresywnego, a nie logosu w sensie poznawczym, dociekanego jakże rozmaicie przez Heraklita, Parmenidesa, Demokryta czy Sokratesa, by wspomnieć tylko ważniejszych filozofów, wcześniejszych i współczesnych Gorgiaszowi. On sam ograniczył się do poetyckiej ekspresji logosu, do sprawiania nie wiedzy pewnej czy prawdziwej, lecz tylko przekonywania (*πειθῶ*) w sensie mniemania (*δόξα*) czy domniemania (*εἰκός*), złudnego i zwodzącego w istocie (*ἀπάτη*).

Co więcej, uznając dominującą rolę poezji, Gorgiasz uzasadnia owo zwodzenie w tragedii poprzez opowieści i afekty, formułując to sofistycznie tak, że „zwodzący sprawiedliwszy jest od niezwodzącego (*ὁ τ' ἀπατήσας δικαιότερος τοῦ μὴ ἀπατήσαντος*), a zwiedziony mądrzejszy od niezwiedzionego (*ὁ ἀπατηθεὶς σοφώτερος τοῦ μὴ ἀπατηθέντος*). Zwodziciel bowiem jest sprawiedliwszy, gdyż czyni to, spełniając obietnicę (*ὅτι τοῦθ' ὑποσχόμενος πεποίηκεν*). Zwiedziony zaś mądrzejszy, gdyż łatwiej ulega uciezce mów to, co nie jest niepostrzegalne (*εὐάλωτον γὰρ ὑφ' ἡδονῆς λόγων τὸ μὴ ἀναίσθητον*)” (82 B 23 DK).

Przez antytetyczne odniesienie tego samego imiesłowu w stronie czynnej i biernej (*ἀπατήσας, ἀπατηθεὶς*) do dwóch przymiotników w stopniu wyższym (*δικαιότερος, σοφώτερος*) uzyskany zostaje paradoksalny sens wyrażenia „bardziej prawy zwodziciel” (bo dotrzymuje obietnicy zwodzenia) oraz „mądrzejszy zwiedziony” (bo łatwiej doceni rozkosz słów). Jednakże prawość nie polega na dotrzy-

mywaniu obietnicy oszustwa, tak jak mądrość nie jest uleganiem słownej ucieczce. Poza wymyślnym sformułowaniu funkcji apatetycznej nie była to przecież definicja tragedii. Jednakże to nie sofistyczna *apate* określa istotnie helleńską *poiesis*, ale *mimesis*, która stała się przedmiotem krytycznej refleksji Platona i Arystotelesa¹⁰.

Gdyby trzymać się argumentów Gorgiasza w jego piśmie *O niebycie*, to nie tylko istnienie i poznawalność rzeczy, ale ich komunikowalność poprzez logosy zostaje zupełnie wykluczona. Przeczy to rzeczony mocy logosu także tego poetyckiego, stąd trudno przypisać Gorgiaszowi konsekwentne poglądy filozoficzne w tej materii. Argumentacja Gorgiasza jest czysto destrukcyjna, nie dowodzi niczego, a właściwie dowodzi niemożliwości stwierdzenia czegokolwiek jako prawdziwe. Niezależnie od tego Leontyńczyk nie wyrzekł się przemawiania, logosu, czyli wywodzenia, argumentowania, głoszenia swych paradoksalnych poglądów. Logos nie wyraża bytu i myślenia, ale właściwie je wypiera, stając się niejako istną realnością i panującym mocarzem (δυνάστης), czyniącym poddanyimi jedynie mocą swej zniewalającej perswazji.

Domyślna jest w tym analogia pana i usługowego niewolnika, jak można wywnioskować ze słów Protarchosa w Platońskim *Filebie* (58a = 82A26 DK): „Częstokroć słyszałem od Gorgiasza, że sztuka przekonywania (πείθειν) wielce różni się od innych sztuk. Wszystko bowiem przez nią staje się zniewolone dobrowolnie (δοῦλα δι' ἐκόντων), a nie przemocą (διὰ βίας), i o wiele lepsza jest od wszystkich innych sztuk”.

To niebywałe, że sztuka perswazji lepsza jest nawet od szacownej sztuki leczenia, jak sam Gorgiasz stwierdzał w dialogu Platona od jego imienia (456b = 82 22 DK): „Częstokroć ja wraz z bratem i innymi lekarzami przychodząc do kogoś z chorych, kto nie chciał ani wypić leku, ani poddać się lekarzowi cięciu czy wypalaniu, gdy lekarz nie zdołał go przekonać, ja przekonałem nie inną sztuką, tylko retoryką”.

Zauważmy, że Gorgiasz absolutyzuje logos iście retoryczny, perswazyjny i emocjonalny, nie podejmując w ogóle kwestii logosu (wypowiedzi, zdania) w sensie poznawczym, logicznym i semantycznym, co stanie się przedmiotem gruntownych dociekań Platona w *Sofistice* i Arystotelesa w traktatach *Organonu*. Stąd dla antycznych był on wybornym sofistą i błyskotliwym retorem. Arystoteles – podług kryterium wiedzy (*episteme*) czy intencji (*proairesis*) – określił różnice między działalnością sofisty, retora i dialektyka. Sofista nie kieruje się rzetelną, lecz pozorną wiedzą; retor kieruje się czy to wiedzą rzetelną, czy to pozorną, natomiast dialektyk tylko wiedzą rzetelną, stąd najbliższy jest postaci filozofa¹¹. Chyba z tej racji w greckich i rzymskich świadectwach o Gorgiaszu ani razu przy jego imieniu nie występuje określenie „filozof”. Tłumaczy to zapewne brak tej postaci jako filozofa w wykładni Diogenesa Laertiosa *Żywotów i poglądów słynnych filozofów*.

¹⁰ Wesoły, 1996.

¹¹ *Rhet.* 1355b17–23. Podzielam w tym względzie pogląd Striker, 1996.

5. Gorgiasz epidejktyczny

Po tym ogólnym wprowadzeniu przejdę do zwięzłej charakterystyki tłumaczonych poniżej dwóch zachowanych mów epidejktycznych Gorgiasza: *Pochwały Heleny* i *Obrony Palamedesa*, a także ocalałego fragmentu *Mowy pogrzebowej* (*Epitaphios*). Są to najstarsze znane nam zabytki helleńskiej prozy artystycznej, szczególnie wymowne w swej sztuce argumentacji i stylistycznej wykładni. Mitologiczne postaci Heleny i Palamedesa stały się też motywem ówczesnej poezji, liryki i tragedii, utworów jednak niezachowanych. Enkomia tworzone były przez poetów (Symonides, Pindar), lecz Gorgiasz przedłożył enkomion Heleny w artystycznej poetyzującej prozie. Jego uczeń Izokrates w swej wersji *Pochwały Heleny* zarzucił mistrzowi, że nie napisał pochwały, a tylko obronę postępków Heleny.

W *Pochwale Heleny* pomysłowe jest wprowadzenie (1–2) poprzez kontrasty i przeciwieństwa (ozdoba – brak ozdoby, trafne – nietrafne, pochwała – nagana) dla odparcia tego, co nietrafne, czyli uwolnienia od winy fałszywie posądzoną Helenę. Podług Gorgiasza to z wysłuchiwanie poetów wzięły się oszczerstwa i zła jej sława. Dla ich odparcia autor przedkłada pewien wywód (*logismos*), który pod koniec mowy nazwie też regułą (*nomos*). Stanowiło to oś argumentacyjną podług znanej nam dziś formuły *ponendo ponens* ($p \rightarrow q \wedge p \rightarrow q$), gdzie w poprzedniku zakłada się cztery alternatywne przyczyny wyjazdu Heleny do Troi: 1) z woli Losu, Bogów i Konieczności, 2) przemoc, 3) moc perswazyjna logosu i 4) moc żądnego erosa. Przyczyny te tłumaczą postępek Heleny, który był w efekcie całkiem od niej niezależny, tak że w następstwie nie ponosi ona winy za swój wyjazd do Troi i zdradę małżeńską.

Zauważmy, że w zwięzłej formule wyvodu najwięcej (prawie 2/3 tekstu) traktuje Gorgiasz o tych dwóch ostatnich przyczynach, a to wydaje się najbardziej oryginalne w całej tej mowie epidejktycznej. Chodzi tu najpierw o moc perswazyjną i emocjonalną wysłuchiwanego logosu, i to poetyckiego, wywołującego u słuchaczy poprzez słowa skrajne doznania lęku, smutku, radości i litości. Podobne to jest do działania czarów i magii jako obłąd duszy i złudzenie mniemania. Ale nie tylko poezja tak zwodzi, lecz również perswazja w zakresie wywodów kosmologicznych, popisów oratorskich i filozoficznych sporów. Ponadto moc logosu kształtująca duszę jest analogiczna do własności leków wpływających na zdrowie i stan ciała¹².

Jak poprzez zmysł słuchu moc słownego przekonywania czaruje i zwodzi ułudą mniemania, tak też poprzez zmysł wzroku wywoływane są analogiczne doznania trwogi i pragnienia, z czym wiąże się właśnie erotyczne pożądanie widzianego ciała. Takie ujęcie Erosa od strony zmysłowego oglądu różni się wymownie od intelektualnej jego wizji Platońskiego *Fajdrosa* (245c–257b).

¹² Była to nośna analogia podjęta i rozwinięta przez Platona. Zob. Wesoły, 2009: 22–24.

Nader zagadkowe jest końcowe stwierdzenie autora *Pochwały Heleny*, że stanowi to dlań *paignion* (łac. *ludus, iocus*), czyli zabawę, igraszkę, żart, rozrywkę, coś w rodzaju *jeu d'esprit*. Może to oznaczać, że Gorgiasz intencjonalnie szokował swą publiczność dla wywołania efektu. Gdzie indziej bowiem miał zalecać, by powagę rozbrajać żartem, a z żartu przechodzić w powagę, czemu zresztą Arystoteles przyznaje rację, uznając to za efekt komiczny w agonach (B 12 DK). Jeśli tak, to nie wykluczone, że z deklamacją (*epideixis*) tą występował Gorgiasz w formule agonów oratorskich, stąd owe *paignion* można rozumieć jako pewną „rozgrywkę” (tak też tłumaczymy to zaskakujące określenie). To oczywiście rozgrywka popisowa, jak mocą słowa i wywodu można paradoksalnie dowieść czegoś wbrew powszechnemu mniemaniu.

Z kolei Palamedes to heros fałszywie i niegodziwie posądzony przez Odyseusza o zdradę Hellady na rzecz Trojan. Motyw ten nie występował u Homera, a był podejmowany przez trzech wybitnych tragików: Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa, lecz ich utwory o tym herosie nie przetrwały. Forma i treść tej samoobrony Palamedesa nie jest już tak atrakcyjna, jak enkomion Heleny, stąd i wątki argumentacyjne okazują się odmienne, przydługie i mniej pociągające.

Także tutaj wychodzi Gorgiasz od zestawienia antytez czy kontrastów (oskarżenie – obrona, bezcześć – cześć, śmierć prawa – śmierć wymuszona). Linia obrony przed oskarżeniem ze strony Odyseusza przyjmuje najpierw, że to tylko bezpodstawne domniemanie, które zostaje odparte kolejno dwoma ujętymi antytetycznie wywodami: „nawet chcąc, nie mógłbym” (6–12) – „nawet mogąc, nie chciałbym” (13–21). To nader wymyślna kontrargumentacja w trybie kontrfaktycznym z wieloma założeniami alternatyw, które wykluczają się wzajemnie. Użyte tu są w nadmiarze zdania pytajne, co nadaje tej samoobronie pewien posmak popisu i retorycznej przesady.

Jednak druga połowa tej apologii zřęcznie zmienia formułę wypowiedzi, odnosząc się kolejno do oskarżyciela (22–27) i sędziów (28–37). Znów antytetyczne ujęcie: Co oskarżyciel jako osoba godziwa mówi o kimś niegodziwym? To tylko domniemanie, brak przy tym świadków, oskarżenie o rzeczy wzajemnie sprzeczne: mądrość i szaleństwo. Tutaj można *ante litteram* stwierdzić założenie zasady niesprzeczności, której bronić będzie później Arystoteles. Zachodzi też możliwość oskarżenia oskarżyciela (27), co jednak oskarżony Palamedes nie podnosi, pragnąc wybronić się nie jego niegodziwością, ale własnymi zasługami. W tym celu w ostatniej partii swej samoobrony zwraca się Palamedes do sędziów, wspominając o swoim nienagannym życiu, swych niebanalnych zasługach i użytecznych wynalazkach. Brzmi to może nieswojo czy zawistnie dla niektórych, lecz tak właśnie rzeczy się miały.

Wreszcie epilog mowy (33–37), w którym oskarżony apeluje do sędziów, by respektowali prawdę faktów ponad ryzyko nieprawego wyroku i niesławę pośród Hellenów.

Jak w *Pochwale Heleny*, tak i tutaj powołuje się autor na prawdę, choć dlań moc logosu nie ma za przedmiot samej prawdy. Jaki był sens tej wymyślnej oracji, skoro z góry było wiadomo, że oskarżony Palamedes został podstępnie i występnie uśmiercony? Zapewne Gorgiaszowi chodziło o popisowe ćwiczenie, może już nie jako żart krasomowczy, ale wzorzec wymowy w zakresie formuły apologetycznej. Przyrównanie tej apologii Palamedesa, wydumanej i fikcyjnej w istocie, do apologii (samoobrony) Sokratesa, zredagowanej przez Platona na podstawie faktów realnych, nie wydaje się jednak ani formalnie, ani merytorycznie zasadne. Rzecz bowiem dotyczy zupełnie różnych aktów oskarżenia, a także niedającej się porównać linii obrony.

Dwie powyższe mowy Gorgiasza przechowane zostały dzięki kulturze pisma w Bizancjum, gdzie bywały czytane i przepisywane, stamtąd też ocalały w kilku manuskryptach (X–XV wiek) zawierających antologie podobnych pism. Bizantyński humanista Maksym Planudes (zm. ok. 1305) znał jeszcze inne mowy epidejtyczne Gorgiasza, z których zacytował fragment jednej o typowych dlań osobliwościach stylu. Jest to zapewne epilog *Mowy pogrzebowej* (*Epitaphios*) na cześć poległych Ateńczyków (82 B 6 DK). Dosłowne tłumaczenie podaję poniżej obok tekstu greckiego, aby Czytelnik mógł łatwiej uchwycić niezwykłą próbkę tych stylistycznych wdzięków i dźwięków Gorgiasza.

6. Gorgieia schemata

Zastosowana w tym fragmencie formuła wywodów podpada pod takie wymyślne antytezy, kontrasty oraz inwersje zespolonych klauzul, jak: brakować ≠ przypadać, przypadać ≠ nie przypadać, wyrażać zamierzone – zamierzać, co należy, boska doskonałość – ludzka śmiertelność, wyrozumiałość – surowość. Można to ująć ogólnie w takim schemacie¹³:

A ≠ B

(a ≠ b) (b' ≠ a')

Wchodzą tu zatem w grę wyszukane efekty ekspresji słownej – w składni zdań użycie przeciwstawnych wyrażań. W takim to układzie występuje *pariosis* (izokolon), czyli zestawienie wypowiedzi z równych czy podobnych sobie członów. Efektem przy tym bywa *paromiosis* (asonans), czyli upodobnienie brzmieniowe klauzul, początków (*homioioarkton*) lub końcówek (*homioioteleuton*) zdań. Typowym przejawem poetyckiego rytmu w prozie Gorgiasza są wymyślne klauzule, np. w epilogu *Obrony Palamedesa*:

---|---|---↓---
 ...τὸς δὲ πρῶτους τῶν πρῶτων Ἑλληνας Ἑλλήνων...

¹³ Por. Natali, 1999: 208.

Ponadto oprócz zaskakujących metafor, alegorii i apostrof, Gorgiasz stosował takie tropy stylistyczne, jak hypallage (podmiana wyrażeń składniowych), katachreza (przesadne użycie wyrazu), hyperbaton (swobodny szyk wyrazów), anadiploza (zdwojenie wyrazu ze zdania poprzedniego), epanalepsa (powtórzenie na końcu wyrazem początkowym). Nagromadzone w ten sposób tropy stylistyczne i dźwiękowe w późniejszej tradycji nazywano wprost „gorgiasowymi figurami” (γοργιαία σχήματα). Dla określenia literackiego i poetyzującego stylu Gorgiasza używano nawet formy czasownikowej od jego imienia „gorgiaszować” (γοργιάζειν)¹⁴.

W prezentowanym tu przekładzie mów Gorgiasza starałem się w miarę możliwości zachować zwięzłą składnię, tropy i grę słów oryginału, co może niekiedy brzmieć dla nas niezręcznie, jak np. wyrażenia: „w swej obecności w obecnej chwili”, „chętnemu chętnie”.

7. Formuły logiczne u Gorgiasza

Jak antyczni zidentyfikowali odpowiednio i nazwali *ex post* typowe dla Gorgiasza figury retoryczne, tak my możemy rozpoznać w jego wywodach stosowanie pewnych formuł logicznych. Wiąże się to z użyciem zdań warunkowych w argumentacji i kontrargumentacji. O jednej z nich stosowanej w *Pochwale Heleny* jako *modus ponendo ponens* ($p \rightarrow q \wedge p \rightarrow q$) już wspomniałem. Drugą zaś formułę logiczną używaną w *Obronie Palemedesa* jako tryb odparcia oskarżenia stanowi *modus tollendo tollens* ($p \rightarrow q \wedge \sim q \rightarrow \sim p$). Przybiera ona postać *reductio ad absurdum* z bardziej rozbudowanym w następniku użyciem alternatyw. Na podstawie świadectw dotyczących pisma Gorgiasza *O niebycie* można wywnioskować jeszcze o innych stosowanych przezeń *implicite* formach implikacji logicznych, np. co do drugiej tezy o niepoznawalności, że „jeśli rzeczy pomyślane nie są bytami, to bytu nie można pomyśleć” – schemat argumentacji jest taki: ($p \rightarrow \sim q \equiv q \rightarrow \sim p$)¹⁵.

8. Propozycja lektury mów Gorgiasza

Poniżej w możliwie wiernym tłumaczeniu proponuję lekturę tych zachowanych mów Gorgiasza, które pierwotnie stanowiły deklamacje do bezpośredniego i ciągłego wysłuchania. Najistotniejsza jest tu sekwencja wywodów w oryginalnym sensie *epideixis* jako swoista *demonstratio*, gdzie słuchacz i czytelnik (antyczni Grecy zwykle czytali na głos z należytą intonacją) może w danym momencie (*kairos*) podlegać stosownej perswazji, nastrojom czy sugestiom. Stanowiło to zresztą dla

¹⁴ Szerzej na ten temat zob. Noël, 1999.

¹⁵ O formułach logicznych u Gorgiasza zob. Wesoły, 1985; Cosenza, 1987; Wesołowska, 1992.

samego Gorgiasza obmyślaną strategię tzw. kajrosu, czyli umiejętności słownego wpływania na słuchaczy w odpowiedniej chwili i w perswazyjnym tonie.

Stąd najbardziej zasadna jest lektura owych mów *in extenso*, nieprzerywana przypisami, które tutaj celowo pomijam, odsyłając wpierrw do powyższych uwag wstępnych jako podstawowych wiadomości w tym zakresie. Dla ułatwienia lektury samego przekładu podałem w nawiasach kwadratowych stosowne nagłówki tematyczne, które zdają się ujmować wątki treściowe i argumentacyjne wywodów Gorgiasza. Nagłówki te po części przejąłem z innych opracowań, lecz w większości są mojego pomysłu.

Dla porównania odsyłam do niedawnych polskich tłumaczeń *Pochwały Heleny* i *Obrony Palamedesa* zamieszczonych w Internecie. Uważny Czytelnik dostrzeże w wielu miejscach ich nieadekwatność względem greckiego oryginału przy nadmiernym nagromadzeniu w przypisach niespójnych i drugorzędnych danych z literatury przymiotu. Nie daje to możliwości posmakowania arcyzmu zwięzłości i perswazyjności stylu Gorgiasza.

Tłumacząc mowy epidejtyczne Gorgiasza, opierałem się przede wszystkim na ich edycji i świetnym opracowaniu dokonany ostatnio przez prof. Stefanię Giombini (2012), której wyrażam tu podziękowania za otrzymane publikacje i podjęte dyskusje. Dziękuję też pani prof. Elżbiecie Wesołowskiej i pani mgr Aleksandrze Mathiesen za lekturę mych przekładów tych tekstów i pewne propozycje korekt stylistycznych, które w większości zostały uwzględnione.

Wykorzystana literatura

- Bonazzi, M. (2011). *I sofisti*, Rom: Carroci.
- Cosenza, P. (1987). Per la preistoria della logica formale. Gorgia e la logica aristotelica e stoica. W: *Logica formale e antiformalismo* (ss. 13–26). Napoli: Liguori.
- Giombini S. (2012). *Gorgia epidittico. Commento filosofico all'Encomio di Elena, all'Apologia di Palamede, all'Epitafio*. Perugia: Aguaplano.
- Graham, D.W. (2010). *The Texts of Early Greek Philosophy II*. Cambridge: Cambridge University Press, 725–787.
- Ioli, R. (2013). *Gorgia, Testimonianze e frammenti*. Roma: Carroci.
- Kerferd G.B. (1981). *The Sophistic Movement*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Mazzara, G. (1998). *Gorgia. La Retorica del Verosimile*. Sankt Augustin: Academia Verlag.
- Natali, C. (1999). Aristotele, Gorgia e lo sviluppo della retorica. *Tópicos*, 17, 199–229.
- Noël, M.-P. (1999). Gorgias et l'invention des Gorgieia schèmata. *Revue des Études Grecques*, 112, 193–211.
- Pernot, L. (2006). *La retorica dei greci e dei romani*. Palermo: Palumbo.
- Sansone, D. (2012). *Greek drama and the invention of rhetoric*. MA – Oxford: Wiley-Blackwell.

- Striker, G. (1996). *Methods of sophistry*. W: *Essays on Hellenistic Epistemology and Ethics* (ss. 3–21). Cambridge: Cambridge University Press.
- Wesołowska, E. (1992). Gorgias: an Inventor of Logical Rule. *Euphrosyne*, 20, 255–260.
- Wesoły, M. (1985). *Le tecniche argomentative di Gorgia intorno alla tesi che nulla esiste*. W: *Gorgia e la sofistica* (ss. 311–341). a cura di L. M. Montoneri & F. Romano, Catania: Università di Catania.
- Wesoły, M. (1996). Mimesis dramatyczna według Platona i Arystotelesa. *Eos*, 84, 203–215.
- Wesoły, M. (2009). Platona Gorgiasz – kompozycja dramatyczna, zarzewie agonu i sokratejska wymowa. W: A. Pacewicz (red.), *Kolokwia platońskie. Gorgias* (ss. 17–29). Wrocław: Instytut Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Wesoły, M. (2013a). La »dimostrazione propria« di Gorgia. *Peitho*, 4, 159–188.
- Wesoły, M. (2013b). Platona Fajdros: zła i dobra retoryka, potępienie pisma. W: A. Pacewicz (red.), *Kolokwia platońskie. Fajdros* (ss. 29–55). Wrocław: Instytut Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Wesoły, M. (2013c). Zenon z Elei – doksografia i fragmenty. *Symbolae Philologorum Posnaniensium*, 23/2, 69–96.

Pochwała Heleny

[1–2. Zadanie: uwolnić od winy fałszywie posądzaną]

1. Ozdobą miasta są dobrzy obywatele, ozdobą ciała – piękno, duszy – mądrość, czynu – cnota, a mowy – prawda; przeciwieństwa ich to brak ozdoby. Co tyczy się mężczyzny i kobiety, słowa i czynu, miasta i działania, należy chwalić to, co godne pochwały, a to, co jej niegodne, obłożyć naganą. Równy to bowiem błąd i głupota ganić to, co godne pochwały, a chwalić to, co godne nagany.

2. Do tego samego męża należy orzec to, co trafne, i odeprzeć to, co nie-trafne. Przypada więc odeprzeć tych, co obwiniają Helenę, niewiastę, o której zgodne i jednomyślne stało się zawierzenie wysłuchiwanym poetom, jak i fama jej imienia, co stało się wspomnieniem wspólnych niedoli. Ja zaś pragnę podać w tej mowie pewien wywód, aby fałszywie posądzaną uwolnić od winy, wykazując, że oszczercy są w błędzie, i dowodząc prawdy przerwać o tym niewiedzę.

[3–4. Pochodzenie, piękno i pożądanie]

3. To, że z natury i rodu przednich mężów i kobiet ta niewiasta, której dotyczy ta mowa, nie jest to niewiadome niewielu. Wszak wiadomo, że ona z matki Ledy, z jednego zaś ojca rodowitego boga, a z drugiego zwanego śmiertelnikiem, Tyndareosa i Zeusa, z których jeden jako że nim był, zdawał się tylko, drugi zaś jako że tak mówiono, zaprzeczono temu; ten był z mężów najpotężniejszy, tamten zaś władcą wszechrzeczy.

4. Z nich to zrodzona piękno miała równe boskiemu, które otrzymała i którego nie skrywała. Wielkie u wielu wzniecała żądze erotyczne, jednym ciałem wiele ciał mężów kusiła wielce zabiegających o wielkie sprawy, z których jedni

słynęli z ogromu bogactwa, drudzy z dobrego pradawnego rodu, inni z własnej siły wrodzonej, inni z mocy osiągniętej mądrości. A wszyscy oni skuszeni zostali przez swarliwego erosa i nieodparte samolubstwo.

[5–19. **Przyczyny wyjazdu do Troi**]

5. Kto zatem, dlaczego i jak odpłynął, zabierając z miłości Helenę, tego mówić nie będę; tym bowiem, którzy to wiedzą, mówienie o tym, choć wiarygodne, nie sprawia przyjemności. Czas teraz przeznaczając na właściwą mowę, przejdę do początku zamierzonego wyводу i przedłożę przyczyny, za sprawą których zapewne nastąpił wyjazd Heleny do Troi.

[6. **Wola Losu, Bogów i Konieczności**]

6. Albo to z woli Losu, nakazu bogów i wyroków Konieczności uczyniła to, co uczyniła, albo siłą uwiedziona lub słowami przekonana [bądź też uległa miłości – M. W.]. Jeśli więc z tego pierwszego powodu, to godny oskarżenia jest oskarżyciel; boskiej bowiem przemyślności nie może zapobiec ludzka przezorność. Z natury to, co silniejsze, nie jest powstrzymywane przez to, co słabsze, lecz to, co słabsze rządzone jest i kierowane przez to, co silniejsze, a to, co słabsze, za nim postępuje. Bóstwo zaś jest potężniejsze od człowieka i mocą, i mądrością, i wszystkim innym. Jeśli więc winę trzeba przypisać Losowi i bóstwu, to Helenę od zniesławienia należy uwolnić.

[7. **Przemoc**]

7. Jeśli zaś siłą została porwana, występnie zniewolona i niegodziwie znieważona, to jasne, że znieważający ją porywacz naruszył prawo, ona zaś znieważona doznała nieszczęścia. Słuszne więc, by podstępny barbarzyńca barbarzyński postępek przypłacił słowem, prawem, i czynem; słowem za winę, prawem za pozbycie czci, czynem za doznaną szkodę. Ona zaś zniewolona i wyzbyta ojczyzny i pozbawiona przyjaciół, do czego to podobne by nie zasługiwała bardziej na litość niż na zniesławienie? Ten bowiem uczynił rzeczy straszne, ona je tylko doznała; słusznie więc współczuć jej, a jego znieńwidzić.

[8–12. **Moc perswazyjna i emocjonalna logosu, ułuda mniemania**]

8. Jeśli zaś mowa ją przekonała i omamiła duszę, nietrudno ją przed tym wybronić i uwolnić od winy w ten sposób. Mowa jest wielkim mocarzem, który najmniejszym ciałem i całkiem niepostrzeżalnym sprawia rzeczy boskie; zdoła bowiem i lęk powstrzymać, i smutek odpędzić, i radość wzbudzić i litość wywołać. A jak to się ma, ukażę.

9. Trzeba oto ukazać [powstające] mniemanie u tych, którzy wysłuchują [poetów]. Poezję wszelką uznaję i nazywam mową ujętą w metrum. Do jej słuchaczy przenika straszliwy dreszcz, płaczliwa litość i bolejący żal; od obcych przedmiotów i ciał, w ich szczęściu i nieszczęściu, dusza poprzez słowa doznaje jakiegoś własnego doznania. Niech od jednego do drugiego przejdę argumentu.

10. Albowiem natchnione bosko pieśni poprzez słowa stają się uwodzicielami radości, odwodzicielami smutku; rodząca się w mniemaniu duszy moc

pieśni urzeka, przekonuje i zwodzi ją swym czarem. Z czarowania i magii dwie wzięły się sztuki: jedno są obłędami duszy, drugie złudzeniami mniemania.

11. Iluż to, ilu i w ilu sprawach przekonano i przekonuje się, urabiając kłamliwą mową. Gdyby bowiem wszyscy o wszystkich minionych sprawach mieli pamięć, o tych bieżących [wiedzę], o przyszłych przecucie, to ta sama mowa nie byłaby taka sama, dla tych, co teraz ani nie zdołają pamiętać zachodzącego, ani rozważyć przeszłości ani przewidzieć przyszłości. Toteż w wielu wypadkach wielu pojmuje mniemanie jako doradcę duszy. Mniemanie zaś, będąc złudne i niepewne, prowadzi do złudnych i niepewnych losów tych, którzy się nim kierują.

12. Jakież więc powód przeszkadza [nam myśleć], że i Helena pod wpływem namowy, choć niechętna, niejako siłą została uprowadzona? Można bowiem dostrzec, jak działa moc przekonywania, choć nie ma postaci konieczności, możność taką posiada. Mowa bowiem przekonując duszę, nakłoniła ją, zmusiła do zawierzenia wypowiedziom i zezwolenia do działań. Przekonujący więc niejako wymuszając, popełnił nieprawość, a o niej przekonanej niejako wymuszonej namową niesłusznie źle się słyszy [od poetów].

[13. Trzy przykłady perswazji słownych]

13. Co do tego, że przekonanie towarzyszące mowie kształtuje duszę, jak zapagnie, trzeba to wpiery zrozumieć na przykładzie wywodów kosmologów, którzy mniemanie za mniemanem, jedno podważając, drugie wzmacniając, rzeczy niewiarygodne i niejasne sprawiają jawiącymi się oczom mniemania. Po drugie, na przykładzie wymuszonych poprzez mowy rywalizacji, w których jedna mowa wielki tłum raduje i przekonuje napisana z kunsztem, nie wyrażając prawdy. Po trzecie, na przykładzie sporów filozoficznych dysput, w których ukazuje się bystrość myśli jako łatwe zawierzenie mniemaniu.

[14. Analogia mocy logosu i leków]

14. Taki sam stosunek ma moc logosu względem porządku duszy, jak porządek leków względem natury ciała. Jak bowiem jedne leki usuwają z ciała obce soki, drugie powstrzymują chorobę, a inne życie, tak spośród mów jedne zasmucają, drugie radują, inne nakłaniają słuchaczy do odwagi, jeszcze inne jakimś złowrogim przekonywaniem zatruwają i czarują duszę. Tak więc zostało powiedziane, że jeśli mową została przekonana, nie popełniła przestępstwa, lecz doznała nieszczęścia.

[15–19. Zniewolenie przez miłość]

15. Czwartą przyczynę w czwartym argumentie teraz przedłożę. Jeśli bowiem Eros był tym, który to wszystko sprawił, nietrudno uwolnić ją od zarzutu o rzekome przewinienie. To bowiem, co widzimy, posiada naturę nie taką, jakiej chcemy, lecz jaka każdemu przypada; poprzez ogląd dusza bywa też kształtowana w swych reakcjach.

[16–19. Wzrokowy efekt trwogi i pożądania]

16. Oto gdy nagle wrogie ciała we wrogich szykach zbrojnych z brązu i żelaza, jeden w obronie, drugi w ataku, jeśli je wzrok postrzeżga, trwoży się i trwoży duszę, toteż często w obliczu grożącego niebezpieczeństwa ucieka się w przerażeniu. Trwały bowiem nawyk do prawa burzy się wskutek strachu wynikłego z oglądu, który zachodząc, sprawia niechęć do piękna stanowionego przez prawo oraz dobra powstającego dzięki prawości.

17. Już to niektórzy widząc straszne rzeczy w swej obecności, w obecnej chwili tracili rozum; tak oto strach tłumi i usuwa myślenie. Wielu zaś popada w czcze bolesti, przeraźliwe schorzenia i nieuleczalne szaleństwa: tak oto obrazy oglądanych rzeczy wzrok zapisuje w myśleniu. I wiele rzeczy przerażających bywa przemilczanych, podobne zaś są te przemilczane do wypowiedzianych.

18. Wszak i malarze, gdy z wielu barw i ciał jedno ciało i figurę kunsztownie wytworzą, radują nim wzrok. Także wytworzenie rzeźb i posągów dostarcza oczom przyjemnego oglądu. Tak oto z natury jedne rzeczy w swym oglądzie zasmucają, inne zaś wywołują pragnienia. Wiele zaś rzeczy u wielu sprawia miłość i pragnienie do wielu przedmiotów i ciał.

19. Jeśli więc do ciała Aleksandra żądny wzrok Heleny wzbudził pragnienie i żądzę miłości, cóż w tym dziwnego? Jeśli to boskie, to boską moc jakże coś słabszego zdołałoby odeprzeć i oddalić? Jeśli zaś jest to ludzkie schorzenie i bezmyślność duszy, nie należy tego ganić jako grzechu, ale za nieszczęście uznać. Przyszło bowiem, jak przyszło, z zasadzek losu, nie z porad rozumu, z Erosa konieczności, nie z przemyśleń sztuki.

[20–21. Epilog: uwolnienie od winy, pochwała i rozgrywka]

20. Jakże więc uznać można za słuszne potępienie Heleny, która czy to rozkochana, czy nakłoniona mową, czy porwana siłą, czy zmuszona przez boską konieczność, uczyniła to, co uczyniła, czyż w ogóle nie wymyka się winie?

21. Uwolniłem w tej mowie kobietę od zniesławienia, trzymałem się reguły, którą założyłem na wstępie mowy; starałem się odeprzeć niesprawiedliwość zarzutu i obłąd mniemania, chciałem napisać mowę: pochwałę Heleny, dla mnie zaś to rozgrywka.

Obroń Palamedesa**[1–5. Wstęp: wątpliwości wobec oskarżenia]**

1. Oskarżenie i obrona nie są wyrokiem śmierci; śmierć bowiem sama natura zawyrokowała jawnym głosem dla wszystkich śmiertelników w dniu, w którym się narodzili. Tutaj zaś ryzyko dotyczy zniesławienia i sławy, czy mam umrzeć słusznie, czy też z największych obelg i haniebnej winy umrzeć mam pod przymusem.

2. Z obydwu tych możliwości, jedną w całości władacie wy, drugą zaś ja; tą sprawiedliwą ja, tą wymuszoną wy. Uśmiercić mnie bowiem możecie z ła-twością, jeśli tego chcecie; władacie przecież tym, czym ja nie jestem w stanie władać.

3. Gdyby więc oskarżyciel Odyseusz, czy to wiedząc jasno, że ja zaprzeda-łem Helladę barbarzyńcom, czy tak tylko domniemywając, że sprawy się miały, wniósł oskarżenie z troski o Helladę, byłby najlepszym mężem; jakże nie, on co ocala ojczyznę, rodziców, całą Helladę, a jeszcze przy tym karze winnego? Lecz jeśli przez zawiść, podłość czy przebiegłość postawił to oskarżenie, tak jak z tamtych racji byłby najlepszym, tak z tych oto byłby najgorszym mężem.

4. Mówiąc o tym, od czego mam zacząć? Co powiedzieć najpierw? Do jakiej linii obrony się odwołać? Albowiem obrona niedowiedziona wzbudza jawną obawę, a wskutek obawy przypadnie tej mowie trudność, jeśli ja nie wyłożę czegoś od samej prawdy i obecnej potrzeby, mistrzyń raczej niepewnych niżli pomocnych.

5. To więc, że oskarżyciel oskarża mnie bez wiedzy pewnej, to wiem na pewno. Wiem bowiem jako pewne, że ja niczego takiego nie zrobiłem. A nie wiem, jak ktoś może wiedzieć o czymś, co nie zaistniało. Jeśli zaś tylko do-mniemywając, jakoby tak rzeczy się miały, wniósł to oskarżenie, to że nie mówi prawdy, dowiodę wam na dwa sposoby: ani nawet chcąc, nie mógłbym, ani mogąc, nie chciałbym przyłożyć ręki do takich czynów.

[6–12. Nawet chcąc, nie mógłbym]

6. Do tego argumentu odnoszę się wpierw, że niemożliwe było uczynienie tego przeze mnie. Musiałby bowiem wpierw zaistnieć jakiś początek zdrady, i tym początkiem musiałaby być rozmowa, bo przed zamierzonymi czynami muszą zaistnieć wpierw słowa. Jakże zaś mogłyby zaistnieć słowa, jeśli nie było żadnego spotkania? Spotkanie zaś w jakież sposób miało zaistnieć, jeśli nie wysłano do mnie nikogo i ja do nikogo nie poszedłem? Zawiadomienie na piśmie też nie dochodzi bez posłańca.

7. Acz możliwe, że stało się to w rozmowie. Oto jestem i tamten jest ze mną i ja z nim – w jakież sposób? Kto z kim? Hellen z barbarzyńcą. Jakże słuchając i rozmawiając? Czyż sam z samym sobą? Boć nie zrozumiemy wzajemnie naszych słów. Może wraz z tłumaczem? Trzeci więc staje się świadek tego, co miało być skryte.

8. Ale niechże stało się to, co się nie stało. Należało po tych słowach dać i otrzymać poręczenie. Jakież więc było to poręczanie? Może przysięga? Któżby to mnie zdrajcy zechciał zawierzyć? Może w grę wchodzi zakładnicy? Jacy? Ja mógłbym wskazać mego brata (bo innych nie miałem), a barbarzyńca kogoś z synów. Poręczenie bowiem w ten sposób dla mnie przez niego i dla niego przeze mnie. Gdyby to się stało, byłoby wam wszystkim wiadome.

9. Powie ktoś, że poręczenie złożyliśmy w pieniądzech, tamten dając, ja przyjmując. Może w małych? Lecz nie podobna dla wielkich przysług brać małe pieniądze. Może w wielkich? Któż więc był ich dostawcą? Jak ktoś jeden je przemycił? A może wielu? Przy wielu dostawcach byłoby wielu świadków tego knowania. Przy jednym dostawcy, niewiele byłoby do dostarczenia.

10. Dostarczone zostały w dzień czy w nocy? Lecz nocne straże są liczne i wzmocnione, przed którymi nie można się ukryć. Może za dnia? Lecz światło dzienne jest nieprzyjazne dla tych spraw. A chociażby. Ja wychodząc, otrzymałem, czy on przychodząc, wręczył? Jedno i drugie niedorzeczne. Otrzymałszy zaś, jak bym je ukrył przed tymi, co byli wewnątrz i na zewnątrz? Gdzie miałbym je zostawić? Jak mógłbym ich strzec? Używając ich, to by się wydało, a nie używając, jaki miałbym z nich pożytek?

11. Ale niechby stało się to, co się nie stało. Spotkaliśmy się, rozmawialiśmy, wysłuchaliśmy, wziąłem od nich pieniądze, wzięwszy skrycie ukryłem je. Powinno odtąd czynić się to, po co to się stało. To zaś z podanych możliwości jeszcze większą stanowi trudność. Czyniąc to bowiem, sam uczyniłem, czy wraz z innymi; lecz nie jest to sprawka dla jednego. Może wraz z innymi? Z kimże to? Oczywiście ze współnikami. Z wolnymi czy niewolnikami? Z wami wolnymi oto przebywam. Któż więc z was wiedział o tym? Niechaj powie. A z niewolnikami – przecież to nie do wiary! Ci bowiem dla uzyskania wyzwolenia i z przymusu skłonni są do oskarżeń.

12. A postępek jak nastąpił? Widocznie należało wprowadzić nieprzyjaciół silniejszych od was, a to niemożliwe. Jakżeby więc weszli? Może przez bramy? Lecz nie do mnie należy otwierać je ani zamykać, bo dowódcy są do tego władni. Może przez mury, przystawiając drabinę? Czyżbym nie został dostrzeżony? Wszędzie wszak pełno straży. Może przez wyłom w murze? Dla wszystkich byłoby to widoczne. Pod gołym niebem bowiem to życie obozowe jest i pod bronią, gdzie wszyscy wszystko widzą i są widziani przez wszystkich. W ogóle więc we wszystkim uczynienie tego wszystkiego niemożliwe było dla mnie.

[13–21. **Nawet mogąc, nie chciałbym**]

13. Rozważcie wspólnie i to. Po cóż miałbym chęć to uczynić, nawet gdybym w tym wszystkim podołał? Nikt bowiem nie chce za darmo ponosić najwyższego ryzyka ani przez największą niegodziwość być najgorszym. Bo w jakim celu? (jeszcze przejdę do tego). Może po to, by zostać tyranem? Nad wami czy nad barbarzyńcami? Lecz nad wami, tyłoma i takimi, to niemożliwe; wam przypada wszystko najwyższe, cnoty przodków, zasoby bogactw, czyny heroiczne, odwaga ducha, królowanie nad miastami.

14. A może nad barbarzyńcami? Któż by mi pozwolił? Ja jako Hellen jaką siłą pokonam barbarzyńców, jeden przeciwko wielu? Namową czy przymusem? Wszak oni nie pozwoliliby się przekonać ani ja nie zdołałbym ich przymusić. A może chętnemu chętnie pozwolą, nagrodę za zdradę w zamian oferując? Lecz

byłby wielką głupotą zawierzyć temu i przyjąć coś takiego. Któż wybrałby niewolę miast panowania, zamiast czegoś najlepszego to, co najgorsze?

15. Ktoś mógłby powiedzieć, że podjąłem się tego, pożądam bogactwa i pieniędzy. Lecz pieniądze w miarę posiadam, a nie mam potrzeby wielkich sum. Wiele pieniędzy potrzebują ci, którzy wiele wydają, nie ci, co panują nad przyjemnościami naturalnymi, lecz ci, co są niewolnikami przyjemności i starają się poprzez bogactwo i okazałość zabiegać jeszcze o zaszczyty. Nic z tego mi nie przypada. Że prawdę mówię, jako wiarygodne świadectwo podam moje spędzone życie. Tego świadectwa świadkami wy jesteście. Przebywacie bowiem ze mną, dlatego o tym wiecie.

16. I nawet gwoli zaszczytu takich czynów nie podjąłby się żaden człowiek w miarę rozsądny. Od cnoty bowiem, a nie od występku, są zaszczyty. Człowiekowi zdrajcy Hellady jakże ma przypaść zaszczyt? A zresztą zaszczytu nie jestem wyzbyty; zaszczycony bowiem byłem w sprawach najbardziej zaszczytnych przez najbardziej zaszczytnych, przez was w mądrości.

17. I nawet dla swego bezpieczeństwa nikt nie popełniłby tych czynów. Dla wszystkich bowiem zdrajca jest wrogiem: dla prawa, sprawiedliwości, bóstw, większości ludzi. Ten przecież prawo narusza, łamie sprawiedliwość, korumpuje większość, nie czci tego, co boskie. Dla niego życie takie w największych niebezpieczeństwach nie zapewnia bezpieczeństwa.

18. A może chcąc wspomagać przyjaciół czy wrogom szkodzić? Bo i gwoli tego można być nieprawym. Mnie zaś spotkałoby zupełne przeciwieństwo: przyjaciołom zło sprawiałem, wspomagałem zaś wrogów. Żadnego pożytku nie miałyby takie postępowanie; dla doznania czegoś złego nikt przecież nie pragnie nikczemnie postępować.

19. Pozostaje więc sprawa, czy postąpiłem tak dla uniknięcia strachu, cierpienia czy niebezpieczeństwa. Tego zaś nikt nie może orzec, co mnie dotyczy. Z obydwu tych racji wszyscy czynią wszystko: czy to dla osiągnięcia zysku czy dla uniknięcia straty. Wszystko to zresztą czyni się nikczemnie* [tekst oryginału niejasny]; że źle uczyniłbym dla siebie samego postępując tak, jest to oczywiste. Zdradzając bowiem Helladę, zdradziłbym samego siebie, rodziców, przyjaciół, godność przodków, świątynie ojczyste, groby, ojczyznę tę największą z Hellady. To co u wszystkich jest ponad wszystko, to miałbym zaprzedać niegodziwcom.

20. Rozważcie i to: jakież to nie do życia byłoby życie dla mnie, gdybym uczynił te rzeczy? Do czego winienem się odwołać? Może do Hellady? By karę ponieść pośród tych naruszających prawo? Któż by mnie oszczędził z tych, co doznali zła? Może pozostać u barbarzyńców? Zaprzepaszczając wszelkie wielkie sprawy, wyzbyty najpiękniejszej czci, żyjąc w sromotnej niesławie, odrzucając trudy podjęte z męstwem w minionym życiu? I to przeze siebie samego, czegoś najokropniejszego dla człowieka, być nieszczęsnym z własnego powodu.

21. Nie mógłbym i pośród barbarzyńców mieć zaufania. Jakże bowiem, świadomy tego, że oni dopuścili się ze mną czynu najbardziej wyzbytego zaufania, przyjaciół zaprzędając wrogom? Życie jest nie do życia dla kogoś wyzbytego zaufania. Ktoś tracąc pieniądze, odsunięty od władzy lub wypędzony z ojczyzny, może to odzyskać. Kto zaś traci zaufanie, nie może znów nim być obdarzony. Że zatem nie chciałem [mogąc, ani nawet chcąc, mógłbym] zdradzić Helladę, z tego co powiedziano, zostało dowiedzione.

[22–26. **Argumenty przeciwko oskarżycielowi**]

22. Chciałbym po tym wypowiedzieć się przeciw oskarżycielowi. Komu wtedy dałeś wiarę, ty taki będąc mnie takiego oskarżając? Godzi się rozpoznać, co takiego mówisz jako osoba godziwa o kimś niegodziwym. Czy oskarżasz mnie, wiedząc dokładnie, czy tylko domniemywając? Jeśli bowiem wiedziałeś, czy wiedziałeś to, widząc czy uczestnicząc, czy zawierając uczestnikowi. Jeśli więc widziałeś, podaj nam tutaj miejsce, czas, kiedy, gdzie, jak to widziałeś. Jeśli zaś uczestniczyłeś, winny jesteś tych samych oskarżeń. Jeśli o tym usłyszałeś od uczestnika, kimkolwiek on jest, niech sam tu stanie, pokaże się, zaświadczy. Bardziej wiarygodne będzie to oskarżenie ze strony świadka, skoro dotąd nikt z nas dwóch nie przywołał świadków.

23. Może powiesz, że równoznaczne jest to, że ty na to, co zaszło, jak mówisz, nie podajesz świadków, z tym, że ja nie podaję ich na to, co nie zaszło. Nie jest to jednak równoznaczne; tego bowiem, co się nie stało, nie można jakoś poświadczyć, a o tym, co się stało, nie tylko nie jest to niemożliwe, lecz i łatwe, i nie tylko łatwe, lecz [i koniecznie. Ale] dla ciebie nie było możliwe nie tylko znaleźć świadków, lecz nawet tych fałszywych, dla mnie zaś niemożliwe znalezienie żadnego z nich.

24. Że więc nie wiesz, o co mnie oskarżasz, jest jasne; pozostaje, że nie wiedząc, ty domniemywasz. Zatem ty ze wszystkich ludzi najodważniejszy, zawierając domysłowi, rzeczy najmniej do zawierzenia, nie znając prawdy, odważasz się żądać dla człowieka kary śmierci? O jakim popełnionym czynie wiedziałeś? Wszak domniemanie jest wspólne wszystkim we wszystkim, i w tym ty niczym nie jesteś mądrzejszy od innych. Ale nie trzeba zawierzać tym, co domniemywają, tylko tym, którzy wiedzą, ani też domniemania nie uznawać za bardziej wiarygodne od prawdy, ale przeciwnie, prawdę bardziej od domniemania.

25. Oskarżyłeś mnie w ogłoszonych mowach o dwie całkiem przeciwne rzeczy: o mądrość i szaleństwo, których ten sam człowiek nie może mieć równocześnie. Kiedy mówisz, że ja jestem przebiegły, sprytny i zaradny, o mądrość mnie oskarżasz. Kiedy zaś powiadasz, że zdradziłem Helladę, o szaleństwo. Szaleństwem jest bowiem podejmowanie rzeczy niemożliwych, niekorzystnych, szpetnych, które przyjaciółom szkodzą, wrogom zaś sprzyjają; własne życie czyni to naganne i ryzykowne. Jakże można takiemu człowiekowi zawierzyć,

który wygłaszając tę sama mowę do tych samych ludzi, o tym samym wpywiada się całkiem sprzecznie?

26. Chciałbym dowiedzieć się od ciebie, czy mądrych ludzi uznajesz za głupców, czy za roztropnych. Jeśli bowiem za głupców, oryginalne to stwierdzenie, lecz nieprawdziwe; jeśli zaś za roztropnych, to już nie przypadnie roztropnym popełniać tak wielkich przewinień, i bardziej wybierać zło zamiast dostępne dobra. Jeśli więc jestem mądry, nie przewiniłem; jeśli zaś przewiniłem, nie jestem mądry. Zatem w obydwu tych wypadkach byłbyś kłamcą.

[27. **Możliwość oskarżenia oskarżyciela**]

27. W zamian oskarżyć ciebie za popełnienie wielu wielkich, dawnych i nowych win, mogąc, nie chcę, chcę bowiem uwolnić się od tego oskarżenia nie przez twoje niegodziwości, ale przez moje zasługi. Przeciwno tobie więc tyle.

[28–32. **Argumenty zwrócone do sędziów**]

28. Wam zaś, sędziowie, pragnę powiedzieć o sobie coś godnego pozazdroszczenia, acz prawdziwego, dla nieoskarżonego coś niestosownego, dla oskarżonego zaś należnego. Otóż teraz wam się zwierzę i zdam rachunek z mego minionego życia. Potrzebuję więc was, abym wam wspomniał o pewnym moich pięknych czynach, niech nikt nie zazdrości tym wypowiedziom, lecz uzna za konieczne, że ktoś oskarżony o rzeczy strasznie i kłamstwa coś powie wam pojętym o swoich prawdziwych dobrach; to jakby dla mnie rzecz najmiłsza.

29. Po pierwsze więc i drugie, i najważniejsze, w całości od początku do końca nienaganne jest moje minione życie, czyste od wszelkiej winy. Nikt nie mógłby żadnego prawdziwego zarzutu o niegodziwość przeciwko mnie przed wami postawić. I nawet sam oskarżyciel nie orzekł żadnego dowodu w tym, co orzekł. Tak oto pomówieniem niemającym dowodu okazuje się jego mowa.

30. Mogłbym też rzec, i mówiąc to nie skłamałbym i nie zostałbym zganiiony, nie tylko, że nienaganny jestem, ale i wielkim dobroczyńcą dla was, dla Hellenów i dla wszystkich ludzi, nie tylko tych obecnych, ale i przyszłych. Któż bowiem uczynił życie ludzkie znośne z nieznośnego, uporządkowanym z nieuporządkowanego, wynajdując szyki woskowe, rzecz najważniejszą dla panowania, prawa pisane strażniczki prawości, pismo narzędzie pamięci, miary, wagi, korzystne środki wymiany, liczbę, strażnika pieniędzy, sygnały świetlne, posłańców najbystrzejszych i najszybszych, gry w kości, bez troskie zajęcie w wolnym czasie? Lecz po co wam to przypominam?

31. Aby ukazać, że na te rzeczy zwracam myśl, dając świadectwo tego, że wystrzegam się czynów szpetnych i niegodziwych. Na tamte bowiem myśl zwracając, nie mogę zwracać na te niemożliwe. Sądzę zaś, że jeśli sam w niczym wam nie szkodzę, sam przez was nie będę poszkodowany.

32. Bo i z powodu innych zajęć nie zasługuję na złe potraktowanie, ani przez młodszych, ani przez starszych. Dla starszych bowiem nie jestem przykry, dla młodszych zaś nie bezużyteczny, dla szczęśliwców nie zawistny, wobec

nieszczęśników współczujący. Nie pogardzam ubóstwem, nie przedkładam bogactwa nad cnotę, lecz cnotę nad bogactwo; nie bezużyteczny w poradach, ani beczynny w walce, wykonuję rozkazy posłuszny dowodzącym. Lecz nie wypada samemu się chwalić. Obecna chwila zmusiła, że oskarżony o te rzeczy, bronię się na wszelkie sposoby.

[33–37. **Epilog: prawda faktów nad nieprawym wyrokiem**]

33. Pozostaje, by o was i do was była moja mowa, którą wygłosiwszy, zakończę obronę. Litość, błagania i odwołanie do przyjaciół są potrzebne, gdy wyrok należy do tłumu. Natomiast u was, przednich i słynnych Hellenów, nie z pomocą przyjaciół, błagań ani litości trzeba was przekonywać, lecz z najbardziej oczywistym prawem, pouczając o prawdzie, nie oszukując, trzeba mnie uniewinnić od tego oskarżenia.

34. Trzeba wam baczyć już nie na słowa, co na czyny, nie przeceniać oskarżeń nad ich odparciem, ani krótszy czas od dłuższego nie uznawać za mądrzejszego sędziego, ani oszczerstwa nie uważać za wiarogodniejsze od dowodu. We wszystkim bowiem wielką troską ludzi zacnych jest niepopęlanie błędu, w rzeczach nieodwracalnych jeszcze bardziej niż w odwracalnych. Te bowiem dla myślących możliwe są wcześniej do uniknięcia, a dla myślących po fakcie są nie do uzdrowienia. Do nich należy to, gdy ludzie człowiekowi wyrokują o śmierci, jak to jest teraz u was.

35. Jeśli więc poprzez mowy prawda faktów staje się czysta i jasna dla słuchaczy, proste byłoby już wydanie wyroku z tego, co powiedziano. Skoro zaś nie tak ma się rzecz, ciało moje uwięźcie, poczekajcie więcej czasu, zgodnie z prawdą wydacie wyrok. Dla was bowiem to wielkie ryzyko, okazać się nieprawymi, niszcząc jedną opinię i zyskując inną. Lecz dla ludzi zacnych godniejsza wyboru jest śmierć od szpetnej sławy; jedna jest kresem życia, druga zaś schorzeniem życia.

36. A jeśli uśmiercicie mnie niesłusznie, dla wielu będzie to jasne; ja bowiem nie jestem kimś nieznanym, i wasza niegodziwość stanie się znana i jawna dla wszystkich Hellenów. I jawną winę bezprawia wy wszyscy mieć będziecie, nie sam oskarżyciel; u was bowiem jedyna ostoja sprawiedliwości. A nie może być błędu większego od tego. Nie tylko wobec mnie i moich rodziców zgrzeszycie, skazując mnie bezprawnie, lecz i wam samym się okaże, że popełniony został straszny, bezbożny, niesprawiedliwy, bezprawny czyn, uśmiercając człowieka sprzymierzonego, wam pożytecznego, dobroczyńcę Hellady, spośród Hellenów Hellena, żadnej jawnej nieprawości ani wiarygodnej winy mu nie dowodząc.

37. To powiedziane zostało przeze mnie, i teraz kończę. Przypominać bowiem krótko to, co szerzej zostało powiedziane, ma sens, gdy zwraca się do miernych sędziów; lecz wobec was najprzedniejszych z przednich, Hellenów z Hellenów, nie godzi się nawet sądzić, że nie zwróciliście uwagi i nie pamiętacie, co zostało powiedziane.

Zachowany fragment *Mowy pogrzebowej*

Planudes, *ad Hermog.* V 548 Walz (82 B 6 DK)

Dionizjos Starszy w drugiej księdze *O stylach* (*Περὶ χαρακτήρων*), mówiąc o Gorgiaszu, tak powiada: „Na jego mowy sądowe nie natrafiłem, lecz na publiczne, te nieliczne i na pewne artystyczne, w większości epidejktyczne. I to jest typowy przykład stylu w jego mowach (chwali tych z Ateńczyków, którzy wyróżnili się w walkach)”.

„Czegóż bowiem zabrakło tym mężom, co winno mężom przypadać? Cóż zaś przypadło, co nie powinno przypaść? Obym wyrazić zdołał to, co zamierzam, obym zamierzał to, co należy, wystrzegając się boskiego gniewu, unikając ludzkiej zawiści.

Wszak oni dostąpili boskiej cnotliwości, ludzkiej zaś śmiertelności, bardziej ceniąc łagodną wyrozumiałość od surowości prawa, bardziej od ścisłości prawa trafność słów, uznając to za najbardziej boskie i powszechne prawo: powinność w powinności – mówić, milczeć i czynić, jak należy, najbardziej zaś krzewiąc dwie zalety, jakich trzeba: rozważę oraz siłę, jedną w doradzaniu, drugą w działaniu, wspierając niesłusznie pokrzywdzonych, karcąc niesłusznie nagrodzonych, hardzi względem korzyści, skorzy do sposobności, roztropnością rozwagi poskramiając bezmyślność siły, pyszni wobec pysznych, uprzejmi wobec uprzejmych, zuchwali wobec zuchwałych, straszni wobec strasznych.

Świadectwami tego są ich trofea zdobyte na wrogach, dla Zeusa pomniki, dla nich samych zaszczyty, nie bez obeznanania z przyrodnią walką, prawą miłością, orężnym sporem, umiłowanym pokojem; pobożni względem bogów

τί γὰρ ἀπὴν τοῖς ἀνδράσι τούτοις ὧν δεῖ ἀνδράσι προσεῖναι; τί δὲ καὶ προσὴν ὧν οὐ δεῖ προσεῖναι; εἰπεῖν δυναίμην ἃ βούλομαι, βουλοίμην δ' ἃ δεῖ, λαθῶν μὲν τὴν θεῖαν νέμεσιν, φυγῶν δὲ τὸν ἀνθρώπινον φθόνον.

οὗτοι γὰρ ἐκέκτηντο ἔνθεον μὲν τὴν ἀρετὴν, ἀνθρώπινον δὲ τὸ θνητόν, πολλὰ μὲν δὴ τὸ πρᾶον ἐπιεικὲς τοῦ ἀυθάδους δικαίου προκρίνοντες, πολλὰ δὲ νόμου ἀκριβείας λόγων ὀρθότητα, τοῦτον νομίζοντες θεϊότατον καὶ κοινότατον νόμον, τὸ δέον ἐν τῷ δέοντι καὶ λέγειν καὶ σιγᾶν καὶ ποιεῖν «καὶ ἔαν», καὶ δισσὰ ἀσκήσαντες μάλιστα ὧν δεῖ, γνώμην «καὶ ῥώμην», τὴν μὲν βουλευόμενους τὴν δ' ἀποτελοῦντες, θεράποντες μὲν τῶν ἀδίκως δυστυχούντων, κολασταὶ δὲ τῶν ἀδίκως εὐτυχούντων, αὐθάδεις πρὸς τὸ συμφέρον, εὐόρητοι πρὸς τὸ πρέπον, τῷ φρονίμῳ τῆς γνώμης παύοντες τὸ ἄφρον «τῆς ῥώμης», ὕβρισται εἰς τοὺς ὕβριστάς, κόσμιοι εἰς τοὺς κοσμίους, ἄφοβοι εἰς τοὺς ἀφόβους, δεινοὶ ἐν τοῖς δεινοῖς.

μαρτύρια δὲ τούτων τρόπαια ἐστήσαντο τῶν πολεμίων, Διὸς μὲν ἀγάλματα, ἑαυτῶν δὲ ἀναθήματα, οὐκ ἄπειροι οὔτε ἐμφύτου ἄρεος οὔτε νομίμων ἐρώτων οὔτε ἐνοπλίου ἔριδος οὔτε φιλοκάλου εἰρήνης, σεμνοὶ μὲν πρὸς

w prawości, oddani względem rodziców w opiece, prawi względem obywateli w równości, wierni względem przyjaciół w zaufaniu.

Tak więc po nich zmarłych pamięć nie zamarła, lecz nieśmiertelne w nieśmiertelnych ciałach żyje nieżyjących”.

τοὺς θεοὺς τῶι δικαίῳ, ὅσοι δὲ πρὸς τοὺς τοκέας τῆι θεραπείᾳ, δίκαιοι δὲ πρὸς τοὺς ἀστοὺς τῶι ἴσῳ, εὐσεβεῖς δὲ πρὸς τοὺς φίλους τῆι πίστει.

τοιγαροῦν αὐτῶν ἀποθανόντων ὁ πόθος οὐ συναπέθανεν, ἀλλ’ ἀθάνατος οὐκ ἐν ἀθανάτοις σώμασι ἢ οὐ ζώντων.

